

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr. 40. DETROIT, MICH., 5-go CZERWCA 1892 ROKU. TOM II.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabas.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

5	Czerwca	N.	Zest. Ducha św
6	"	P.	Norberta bisk
7	"	W	Roberta opata
8	"	Ś.	Medarda bisk
9	"	C.	Felicyana m
10	"	P.	Małgorzaty kr.
11	"	S.	Barnaby Ap.

Listy i przedpła

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

"NIEDZIELA"
DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

Rocznie Półr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austrii. 5 złr. 2.50złr. 1.25.

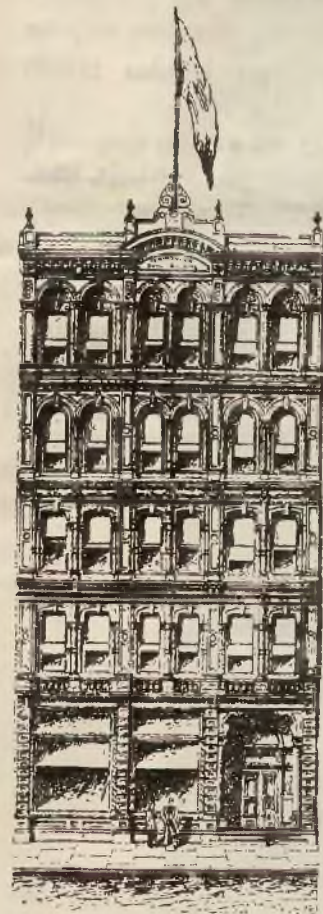
W Niemczech. 10 mk. 5 mk. 2.50.

Rękopisów drobniejszych Redakcyja nie zwraca.

MATKI! OJCOWIE!



MÓWCIE Z DZIEĆMI PO POLSKU!!



PENINSULAR SAVINGS BANK BANK OSZCZĘDNOŚCI.

Kapitał \$500,000
Akcyonar. fund. \$500,000
Zabezpie. dep. \$1,000,000

Alex. Chapoton Jr. Prezydent,
Jan M. Dwyer, Wice-prez.
Józef Perrien, 2 Wice-prez.
Józef B. Moore, Kasyer.
J. H. Jonson, Pomocnik Kas.

Od pieniędzy złożonych w banku
płacimy procent 4 od sta.

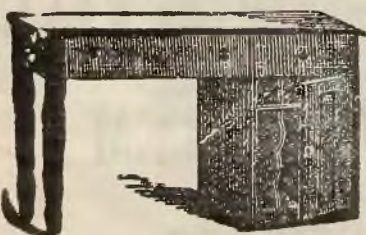
Przyjmujemy depozyty i za-
łatwiamy interesa pieniężne
wszelkich Bractw, Towar-
zystw, Klubów, Organiza-
cyi. Przyjdź do nas i wejdź
w interesa.

Józef B. Moore.

Bank jest przy ulicy Griswold No 94
Detroit, Mich.

JAN BRUSHABER.

Fabryka i Skład Mebli oraz Pościeli.



Mebłe do pokoi
bawialnych, jadalnych i
sypialnych w wielkim wy-
borze i po najtańszej cenie.

Szafy od \$6,00 i wyżej
Biurka " \$5,00 i "
Łóżka " \$2,00 i "
Rockers \$1,00 i "
Krzesła 40c. i "

263 Gratiot Ave, Detroit, Mich.

LOTY LOTY LOTY. HANNAN,

HANNAN, LOTY LOTY LOTY.

Znany zaszczytnie sprzedawca gruntu
w tym Stanie.

WYPRZEDAJE loty po cenach, jakie były roku ze-
szłego tj. od \$300 do \$1200
— względnie do miejsca.

LOTY TE znajdują się przy St. Aubin Ave. Chene
Mt. Elliot, Medbury, Ferry, Harper,
Grandy, przy fabryce wagonów (Car
shops), Chair-factory i t. d.

Najniższa wpłata \$ 25.00

100 Lotów na St. Aubin Ave. 30x130
po \$ 350 i \$ 400

Wszyscy, którzy mają zamiar kupić tani lot, niech się zgłoszą do

Karola W. Bingell,

którego można znaleźć 153 Griswold Str. lub w Pec p'es' Savings
Bank, lub też do polskiego agenta J. JURCZYKA, 507 Canfield
Ave., gdzie się mogą lepiej objaśnić.

HANNAN pożycza również pie-
niądze potrzebującym na budowę
domu.

OD REDAKCYI

Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłać należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

Office of „NIEDZIELA”
Polish Seminary.
DETROIT, MICH.

Piszcie, o ile można, czytelnie.

Łaskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

W Detroit, Mich.,	Pan Władysław Maior, 781 St. Aubin Ave.
„ „ „	Jan Lemke, 823 St. Aubin Ave.
„ „ „	J. Piotrowski, 302 Canfield Ave. E.
„ „ „	Michał Pranga, 101 St. Joseph St.
„ „ „	Wojciech Siwa, 724 Riopelle St.
„ „ „	Emil Makowski, 790 Dubois St.
Milwaukee, Wis.,	M. Szarzynski, 414 Mitchell Ave.
E. Saginaw, Mich.	Ignacy Poplewski.
„ „ „	Franc Mordee, Perkins St.
Lemont, Ill.	Piotr Maday.
Elmira, N. Y.	M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
Chicago, Ill.	Adam Majewski, 664 Noble St.
Cleveland, Ohio,	J. Malkowski, Woodland Cem. Office.
South Bend, Ind.,	Michał Duszyński, 1501 Fisher St.
Posen, Mich.,	Albert Klimaszewski.
Baltimore, Md.,	I. K. Zanto, 817 St. Ann St.
Buffalo, N. Y.,	A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.
„ „ „	Antoni Chajewski, 39 Townsend St.
„ „ „	Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.
Williamsbridge, N.Y.,	Franciszek S. Jarmuż.
W Duluth, Minn.	Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.
„ Bay City, Mich.	Michał Wojciechowski, 19th & Farragut
Grand Rapids, „	W. Dzieniszewski, 123 Jefferson St.
Brooklyn N. Y.	Fr. Kuliberda 400 Carlton St.
Cleveland, Ohio.	F. C. Kopeński 17 Dodge St.

Ktoby życzył sobie w innych Stanach i Miastach podjąć się łaskawego pośrednictwa i bratniej usługi w tym względzie — niech raczy zgłosić się do Redakcyi listownie.

CZAS KOLEJOWY.

Wszystkie pociągi odchodzą według czasu kolejowego (standard time) t. j. 28 minut później niż czas Detroitki.

DETROIT, LANSING & NORTHERN KOLEJ ŻELAZNA.
 Stacya w Detroit przy końcu ul. Trzeciej.

Trzy eleganckie pociągi do Grand Rapids i nazad codziennie wyjawszy niedzieli. Pięć pociągów Ekspresowych do Lansing iz powrotem codziennie wyjawszy niedzieli. Wychodzą z Detroit rano o godz. 7.05—10.55. Po południu o g. 1.15; 4.50; 5.40—łącza się na Union Depot w Grand Rapids z Koleją CHICAGO & WEST MICHIGAN.

Pociągi z Grand Rapids odjeżdżają do Chicago rano o g. 9.00 w południe o g. 12.05 i o g. 11.35 w nocy.—Czas podróży 5 godzin i 15 minut. Pociąg odchodzący z Grand Rapids o godz. 11.35 w nocy codziennie ma bez zmiany wagony sypialne, które przychodzą do Chicago o godz. 7.05 rano.

Pociąg wychodzący z Detroit o g. 1.15 po poł., przybywa do Grand Rapids o g. 5.15 wieczorem—zaraz się łączy z pociągiem C. & W. M. i przybywa do Manistee o g. 10.20 w nocy—do Traverse City o g. 10.59 w nocy—do Elk Rapids o g. 11.59 w nocy; do Holland przybywa o g. 6.25 po poł.; a do Muskegon o 7.35 wieczorem.

SAGINAW VALLEY & ST. LOUIS jest najkrótszą linią pomiędzy Grand Rapids i Saginaw. Pociągi odjeżdżają z Grand Rapids o g. 7.05 rano i o 4.15 po poł. Odchodzą z East Saginaw o g. 7.35 rano i o 5.55 po poł. Podróż trwa 4 g. i 15 m.

Wm. A. GAVETT Agent Generalny w Detroit. Bióro biletów (Ticket Office) i towarowe znajduje się w gmachu zwanym Hammond Building—na dole numer 120 przy ul. Griswold—inne wejście jest także od ul. Fort. Telefon 368.

CHAS. M. HEALD, Gen. Mgr. w Grand Rapids.

GEO. DEHAVEN, Gen. Pass'r. Agent w Grand Rapids.

PIERWSZA POLSKA APTEKA

DRA. W. K. KWIECINSKIEGO.

Róg ulic Benton i Bivard,

Detroit,

Mich.

WILLIAM ULRICH
Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków
 złotych i srebrnych
 wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary
 złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancją.

Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

322 Gratiot Ave., Detroit, Mich.

Naprzeciw browaru Stroh.

DESKI

Tanie miejsce w Detroit do kupienia Łatek, Desek i różnego rodzaju Drzwi, Okna, Okienne i t. p. jest u

G. W. Larkins & Co.

643 do 647 Gratiot Ave.

Blisko Dubois ulicy.

Zgłoś się do nas, pierwszej nim gdzieindziej pójdziesz.

F. RAMM.

Sprowadza i ma na składzie instrumenta muzyczne, nuty etc Skrzypce, Akordeony, Gitary etc. po bardzo tanich cenach.

Towary norymberskie, Albumy etc. we wielkim wyborze.

182 Gratiot Ave.

Detroit, Mich.

FR. X. PETZ,

Skład ZEGARÓW-
 ZEGARKÓW I JU,
 BILERSKICH przed-

miotów. Pierścionki ślubna tanio i we wielkim wyborze. Wszelkie reperacje wykonuje tanio i prędko.

466 GRATIOT AVE.

DETROIT.

Peoples' Savings Bank.
Bank Oszczędności.



Kapitał \$500,000.
 Nadwyżki \$125,000.
 Depozyta \$6,000,000.

Od pieniędzy złożonych
 płacimy procent 4 od sta.

Wypożycza pieniądze na
 wszelką własność ziemską

Pośredniczy w kupach
 własności ziemskiej.

M. W. O'Brien, Prezydent,
 T. A. Schulte, Wice-prez.

J. E. Lawson, Kasyer.
 R. W. Snylic, Audytor.

Bank jest na rogu ulic Griswold i Fort w Detroit.

BRACIA FR. I M. PIOTROWSCY

utrzymują

SKLEP Z OBUWIEM

dla mężczyzn, kobiet i dzieci

811 St. Aubin Ave.

Reperacje wykonują szybko i po najtańszych

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr 40.

DETROIT, MICH., 5-go CZERWCA 1892 ROKU.

TOM II.

Redaktor. Ks. Dr. Mieczysław Barabasz.



ZESŁANIE DUCHA ŚW.

Z SIEWÓW NIEDZIELNYCH.

Na dzień Zielonych Świąt.

przez Ks. K. A.

Obchodzimy dziś radośnie dzień Zielonych Świątek czyli zesłania Ducha Świętego. Ale jak to święto obchodzimy, czy na chwałę, czy na zniewagę Boską? Bo Bóg nie na to postanowił niedziele i dni świąteczne, abyśmy w tych dniach grzesznie się radowali, ale abyśmy onych dni użyli i na zbawienie duszy naszej i na uczczenie Boga naszego.

I zapytałbym każdego, na czemto zależy dni uroczyste święcić i zbawiennie obchodzić?

A ty odpowiesz: A ktoby o tem nie wiedział? To znaczy, że w te dni trzeba być w kościele na mszy św. i wstrzymać się od pracy ręcznej.

To prawda, wielka prawda! ale czyż już na tem koniec? Czyż więcej niczego Bóg i kościół od ciebie nie wymaga?

Abyśmy dobrze pojęli, jak mamy dzień świąteczny święcić, powinniśmy najpierw dobrze pojąć co to jest ten dzień świąteczny i w jakim celu od Boga postanowiony.

Oto wiecie dobrze, że Bóg ten cały świat z niczego stworzył i to wszystko co się na nim znajduje. I oto stworzenie świata trwało przez dni sześć a siódmego Bóg odpoczął. Nie takto rozumieć mamy, jak gdyby Pan Bóg był potrzebował sześciu dni do stworzenia świata, bo ten, który mógł w sześciu dniach świat stworzyć, mógł to i za jedną chwilkę uczynić. Bo Pan Bóg nie pracował około stworzenia świata jak naprzykład rolnik pracuje około roli, rzemieślnik około rzemiosła swego; ale Pan Bóg chciał, aby świat się stał i świat się stał; tak jak Pan Bóg zechce, żeby świat zaginął, to cały świat zaginie.

Otóż stworzywszy świat w sześciu dniach, siódmego odpoczął; nie jakoby się był zmęczył i odpoczynku potrzebował, ale chciał nas nauczyć i dać przykład, że i my przez sześć dni pracować a siódmego dnia odpocząć powinniśmy: i ty i żona twoja i dzieci twoje i sługi twoje i woły twoje i konie twoje.

Otóż pierwsza część tego przykazania co do święcenia niedzieli i świąt: wstrzymanie się od wszelkich prac ręcznych.

Ale dla czego Bóg w takie dni pracować nam zakazał? Czyż na to, abyśmy te dni świąteczne rozpusztą i próżniactwem znieważali? Nie, ale na to, abyśmy mieli więcej czasu i sposobności do oddania czci i chwały Panu i Bogu naszemu. Bo niedziela to jest dzień Pański i Jemu na chwałę poświęcić ją mamy.

Druga część tego przykazania wkłada na nas obowiązek słuchania mszy św. w dzień świąteczny i niedzielny z uczciwością i nabożeństwem. Uważmy tylko sumiennie, jak pierwszą i drugą część tego przy-

kazania wypełniamy? Wieleżto widzimy takich a szczególnie rzemieślników, którzy w święto już od wschodu słońca rozpoczynają dzień gwałceniem tego Boskiego przykazania. Krawcy, kowale, szewcy, tkacze itd. siedzą jakby w dzień powszedni w warsztacie i pracują.

A przestrzeż ich, to oni ci na to odpowiedzą: Kiedy to tak pilna robota, kiedy to człowiek musi coś zarobić. Oj nie wiele ty zyskasz tą świąteczną pracą, bo grzechem jeszcze nikt nic nie zyskał, ale wiele, bardzo wiele utracisz. Zyskasz parę centów, a utracisz łaskę i błogosławieństwo Boskie na cały tydzień, a może i na całą wieczność. Bóg pracy świątecznej ani na tym ani na tamtym świecie nie błogosławi, bo Bóg grzechom błogosławić nie może.

Pieniądz uzyskany świąteczną pracą, to pieniądz od Boga wyklęty. Ty takim pieniądzem nie zbogacisz się, ale zubożesz. Czyś tego już nie doznał na sobie, czyś nie spostrzegł już na innych?

Czyś nie słyszał nigdy mówiących i narzekających: Oto całe życie gorzko i krwawo pracuję i we święta odpoczynku sobie nie daję, a niczego dorobić się nie mogę. W domu niedostatek, ubóstwo, choroby: to żona słaba, to dzieci umierają, to bydło na zarazę odchodzi, to złodzieje szkodę mi wyrządzają, to grad, to posucha i rozmaite inne przesładują mnie nie- szczęścia.

Wierzę bardzo, bo to wszystko są kary Boga za niezachowanie i gwałcenie przykazań Jego.

Wierzę dobrze, że czas, to nie twój czas; to tak jak ty, kiedy najmiesz robotnika, toś z nim najął i czas jego i już nikt prawa nie ma rozrządzać czasem swoim, ale musi odpoczywać i pracować nie wtedy kiedy on, ale wtedy, kiedy ty chcesz. Ty jesteś najemnikiem Boskim. Nie wtedy, kiedy tobie się chce, ale wtedy, kiedy Bóg każe i odpoczywać i pracować powinien.

Czas na to Bóg ci dał, abyś przez czas dobrze użyty na szczęśliwą zasłużył wieczność, a ty tego czasu na to używasz, abyś tę szczęśliwą wieczność utracił. Wszystko czynisz naprzekór woli Boskiej. Bóg ci każe pracować a ty próżnujesz.

Mówisz: Nie miałem czasu tej roboty przez tydzień dokończyć. Wierzę, bo temu zawsze nie dostaje czasu, kto z czasem obchodzić się nie umie. Policz tylko te godziny coś w tygodniu zmarnował, a nie potrzebowałbyś w niedzielę pracować, z tą różnicą, że praca tygodniowa byłaby z błogosławieństwem Boskiem połączona.

I mówią niektórzy: Lepiejto pracować niż próżnować.

Nie to lepiej co ty mówisz, ale to lepiej co Pan Bóg mówi. Czy Bóg nas czy my Boga mamy uczyć, co lepiej a co gorzej? Czy dziecko matce czy matka dziecku ma rozkazy dawać? A Kościół to stara Matka, bo ma już 1892 lata.

Mówisz: Lepiej pracować niż próżnować: i dobrze mówisz. Ale czy Pan Bóg w niedzielę i święto kazał ci próżnować? Czy Pan Bóg tak powiedział: Przez sześć dni będziesz pracował, a siódmego dnia będziesz próżnował? Nie, ale: siódmego dnia będziesz odpoczywał; a między odpoczynkiem a próżnowaniem wielka zachodzi różnica. O nie, bracia moi! Bóg tak nie powiedział. To tylko ludzie przekręcają słowo Boskie. Pan Bóg niedzieli i święta nie przeznaczył na próżnowanie i rozpustę, ale na chwałę swoją.

Druga część tego wielkiego przykazania: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ jest słuchanie mszy św. Ale czyż sądzisz, że wysłuchaniem mszy św. już temu przykazaniu zadość uczynił, że dla tego, żeś jednej mszy wysłuchał, już ci całym dniem świątecznym wolno jak chcesz rozrzadzać.

Pamiętaj, żebyś dzień święty święcił. Dzień święty, ale nie tej pół godziny, potrzebnej na wysłuchanie mszy św.

A cóż o tych mówić, którzy nawet w niedzielę do kościoła nie chodzą? To aż wstyd pomyśleć, że się jeszcze tacy znaleźć mogą. A jednak znajdują się, niestety! Nie mówię ja o tych, którzy dla ważnych przyczyn: czy to z przyczyny choroby, dozoru domu i dziatek, wielkiej odległości miejsca, przy niesposobnej porze czasu, temu przykazaniu zadość uczynić nie mogą; ale o tych, którzy, żadnej dostatecznej przyczyny nie mając, wyszukują sobie takowe. Pan Bóg najlepiej wie i rozsądzi, czy te przyczyny, które wyszukujesz dla zaspokojenia sumienia twego, tak względem zachowania postów jak i słuchania mszy św., są ważne lub nie.

Mówią ludzie: Ja nie mam czasu iść na mszę świętą.

O mój Boże! to ludzie nie mają czasu, aby Cię błogosławić, kochać, dziękować za tyle i tak rozmaitych łask, jakie w każdej chwili od Ciebie odbierają. Na wszystko mamy czasu aż zanadto, że nie wiemy częstokroć co z tym czasem zrobić, ale dla Ciebie, o Boże! nietylko, że w całym tygodniu ale nawet i w niedzielę czasu nie mamy. Mamy czas do obrażania, ale nie mamy czasu do przeproszania, żalowania i kochania Cię. A od kogóż ten czas mamy. a dla kogo mamy, jeśli nie od Boga i dla Boga? Mamy czas do jedzenia, spania, ale nie mamy czasu do podziękowania za chleb, za sen szczęśliwy.

Pan Bóg daje ci cały tydzień, abyś w nim pracował dla utrzymania i siebie i rodziny i całego domu: dla siebie wyłączył jedną niedzielę i dzień świąteczny, abyś w ten dzień pomyślał o Bogu, o duszy twojej, o zbawieniu twojem; a ty i pół godzinki na to poświęcić żalujesz. Czyż nie masz o co Boga prosić, czyż nie masz Go za co przeproszać, czyż nie masz Mu za co dziękować?

Ty nie masz czasu dla Boga, a Bóg nie będzie miał czasu dla ciebie! Ty bez Boga żyjesz i bez Boga umierać będziesz. Ale bój się, aby cię Bóg jeszcze na tym świecie nie pokarał, aby nie zesłał na ciebie choroby, a wtenczas, choćbyś chciał, to nie będziesz mógł iść do kościoła.

Ale już ominąwszy tych, co nie mają czasu iść do kościoła w niedzielę i w dzień świąteczny na wysłuchanie jednej mszy św., zastanówmy się nad tymi, którzy, uczyniwszy to, sądzą, że już całe wypełnili przykazanie. Pan Bóg postanowił niedzielę na chwałę swoją, a my czynimy, jakby ta niedziela była postanowiona na zniewagę Boską, tak, jak gdyby Pan Bóg po-

wiedział: Słuchaj człowieku! otóż masz ten cały tydzień dla siebie; ty pracuj a ja pracy twojej błogosławić będę, ale pamiętaj, jak przyjdzie niedziela i święto, to staraj się o to, abyś Mnie jak najwięcej obrażał.

Czyż to Bóg powiedział? A jednak niestety my tak uczynim. Bo pytam, w któryż dzień więcej popełniamy grzechów i obrazy Boskiej jak w niedzielę? Słuchasz mszy św. to prawda, ale czy sądzisz, że dla tego, żeś Mu winną cześć oddał przez półgodzinki, już ci dla tego wolno przez cały dzień i przez całą noc Go obrażać? Oj, to tak nie uchodzi. To ty tak dzień swój świąteczny dzielisz między warsztatem i karczmą (saloonem), między pracą i rozpustą; a dla Boga w kościele to ledwie pół godzinki poświęcisz, a jeszcze i przez tę pół godziny jak się zachowujesz? To do kościoła nigdy nie spieszysz, choćbyś i wpół mszy przyszedł, ale z kościoła to się tak ciśniesz, jakby się sklepienie waliło na głowę twoją.

A dokądże tak spieszysz, co cię tak nagli? Czy ty matko spieszysz do dzieci twoich? Czy ty do chorej matki twojej? Czy ty do męża, czy ty do żony? Oj nie, tylko aby co prędzej wyjść z kościoła, bo ci tam duszno i ciasno. Wierzę, w karczmie daleko ci przestronniej i swobodniej.

I ciągnie cała gromada do tego kościoła, co zwykle szatan obok kościoła Bożego buduje; tam się inne odprawia nabożeństwo, tam się inne śpiewają litanie, tam się inne wykładają przykazania. Ksiądz mówi ci na kazalnicy: Nie pij! boś wstremięźliwość ślubował; a choćbyś był nie ślubował, to ci się upić nigdy nie wolno, bo żaden pijanica nie wejdzie do królestwa Bożego; a arędarz (saloonista) w karczmie mówi ci: Pij! co ty będziesz księdza słuchał: ksiądz na to, aby gadał.

Prawda, ale ksiądz nie w swoim, ale w Boga imieniu to mówi; a arędarz w czyjem imieniu? Pewnie nie w Boga. A ty jednak prędzej posłuchasz arędarza jak księdza.

A ksiądz ci mówi: bądź skromną, uczciwą; a tobie aż nogi dygotały, aby co prędzej wyjść z kościoła, bo na ciebie czekał niegodziwy zabójca niewinności i duszy twojej. I tak razem z dzwonami przebrzmiały i słowa księdza i w duszy i w sercu i w uszach i w pamięci twojej.

I dzwonią dzwony po raz drugi na nieszpory i drzwi kościoła otwarte i ty przechodzisz, ale nie zajrzysz, ani wstąpisz; lecz do karczmy, chociażby drzwi zatarasowane były, tobyś wlaź i oknem. W kościele katechizm się wyklada, a pusto! Czyż ty już tak doskonale wszystko umiesz, że katechizmu nie potrzebujesz? Ale przynajmniej dzieci tam posyłaj; dzieci po ulicach się walają, a ty ani dbasz o to.

I przestają huczeć organy, ksiądz nieszporne zakończył nabożeństwo. Skrzypki, cymbały w karczmie poczynają się odzywać i w jednej chwili wszystkie drogi i ścieżki podróżnymi zajęte. Z gór i dolin, z bliska i z daleka ciągną ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie jakby na odpust jaki i w jednym mgnieniu oka cała karczma dapełniona. Rzępola skrzypki, dzwonią kieliszki, gwar, krzyk, śmiech pusty; a djabieł się cieszy i rachuje zyski swoje. Cieszysz się, że niedziela i święto; ale jeśli w ten sposób się cieszysz, nie ciesz się zawczasem, bo kto z djabłem świątkuje na ziemi, będzie z nim świątkował po wszystkie wieki w piekle.

NA WEZEL OJCZYSTY.

MARCIN WADOWITA.



Przed trzystu laty nie były Wadowice w Galicyi takim miastem i nie miały takich szkół jak dzisiaj. Niejedno dziecko pozostawało tam zupełnie bez nauki, bo nie miało nawet sposobności nauczyć się czytać i pisać.

Mały Marcinek, syn ubogiego rolnika, nie mógł także wzięść się do książki, choć z serca tego pragnął.

Ubogi ojciec nie miał za co wysłać go do szkół; więc zamiast uczyć się, pasął Marcinek bydło i świnie. Lecz małego pastuszka nie opuściła ochota do nauki; szperał dopóty, aż się gdzieś dorwał starego elementarza, a na nim nauczył się czytać przy pomocy wędrownego żebraka. Rad był także nauczyć się pisać, ale nie miał ani papieru ani ołówka. Cóż więc robi? Oto kreślił dopóty litery patykiem na piasku, aż się w końcu i pisać nauczył.

Lecz na tej nauce tracił dużo czasu i nie był tak czujnym pastuszkim, jakby należało. Nieraz zaczytał się lub zapisał, a tu tymczasem trzoda wlaźła w żyto i zrobiła szkodę, za którą gospodarz surowo go łajał. Gdy się to kilka razy wydarzyło, rozgniewany gospodarz wziął Marcinkowi książkę i spalił.

Długo płakał za książką Marcinek, lecz nareszcie jął się innej roboty, pasąc bydło. Zbierał jagody i grzyby, wypłatał słomiane kapelusze i koszyki, sprzedawał to wszystko, i wnet uzbierał tyle pieniędzy, że sobie kupił drugą książkę. Lecz znowu nauka przeszkadzała jego pasterskiej czujności. Pewnego razu, gdy był zagłębiany w swej książce, wypadł wilk z lasu i porwał prosię z trzody. Marcinek spostrzegłszy to, zląkł się niezmiernie; przeczuwając zaś, że gospodarz mu tego nie daruje, zapędził trzodę do zagrody, a sam uciekł do Krakowa.

W Krakowie chował się biedny Marcinek jak nienajeden z jego ubogich towarzyszy; chodził od domu do domu z garnuszkiem i żywił się uproszoną strawą. Ale choć głodno i chłodno, przykładął się całym sercem do nauki i należał do najpilniejszych. Skończywszy też szkoły został księdzem, a później proboszczem przy kościele św. Floryana w Krakowie. Ponieważ zaś i potem ciągle się naukom oddawał, obrano go profesorem i rektorem najwyższej szkoły czyli akademii w Krakowie.

Dostąpiwszy takich dostojenstw, błyszczał Marcin Wadowita głęboką nauką i cnotami, a nie zapierał się nigdy swego pochodzenia. Opowiadał nieraz o czasach, gdy był pastuszkim, i dodawał z uśmiechem: „Gdyby mi wilk nie był porwał prosiaka, nie byłbym dziś profesorem.“ Gdy mu zaś oddawali pokłony, odzianemu aksamitnym płaszczem rektorskim, wzięwszy koniec płaszcza w rękę, rzekł: „Dziękuję Ci aksamicie! kłaniają się Wadowicie!“ Chciał tem wyrazić, że gdyby nie praca i nauka, nie byłby rektorem i nie miałby aksamitego płaszcza, a niktby mu się pewnie nie kłaniał, gdyby był okryty lachmanami żebraka.

Spowiedź Pana Korsaka.

(Ciąg dalszy.)

V.

Tak mówił konający—a starej kobiecie
Łzy leją się po licach, głos tamują żale—

—„Och! biedny, biedny Kuźma! on w gorączce plecie,

„Gada świętą łaciną jakby ksiądz we mszale.

„Wkrótce stanie przed Bogiem, gdzie my wszyscy staniamy:

„Boże! ulżyj tej duszy przytomnem skonaniem!“

Tak mówiła niewiasta zawodząc w rozpacz,
I starzec wszedł do chaty i załamał ręce.

—„Matko!“—rzekł Jezuita—„chory nie majączy,

„Pozwólcie, ja mu chwilę rozmowy poświęcę;

„W stygnących jego piersiach snąć Duch mówi (boży,

„Dajcie, niech przed kapłanem sumienie otworzy.“

Więc kniotkowie poklekali i patrzą ciekawie,
Tłumem do progu chaty zeszli się sąsiedzi;
Ksiądz u głowy chorego zasiadłszy na ławie,
Przeżegnał go—odmówił modlitwę spowiedzi;
Młodzieniec podniósł głowę orzeźwion widocznie,
I znowu po łacinie tak mówić doń pocznie:

VI.

—„Przez całeś twoje życie, miłościwy księże,
Wyrzucał z piersi ludzkich robactwo i węże,

Grzech albo zbrodnię tajoną;

Więc nie dziw, żeś grzesznika nie poznał w tej (chwili;

Czy cię pamięć zawodzi, czy mój ubiór myli,

Nie przypominasz mię pono.....

.....

VII.

„Powiedziałeś mi wtedy—pomnę każde słowo:

—„Nie dosyć gorzkim żalem, pokutą surową

„Błagać o przebaczenie miłosierne nieba;

„Za swój grzech najprzód ludzkość przebłagać (potrzeba.

.....

„Zrzuć ten pancerny ubiór, co na tobie błyska,

„Zapomnij szlacheckiego herbu i nazwiska,

„Wdziej włosianą siermięgę, jaką noszą chłopci,

„Przepasaj twoje biodra powrozem z konopi,

„A pójdz do twojej wioski, dziedzicu bogaty,

„Na służbę wyrobniczą do sierocęj chaty.

„Tam straconego syna zastępując szczerze,

„Poświęć całą usilność sosze i siekierze:

„A gdy po długich leciech, po mozolnej pracy,
 „Przyznają cię za syna zgrzybiali wieśniacy,
 „Wtedy w kratę spowiedzi zapukasz swobodnie,
 „A ja w imię Chrystusa odpuszczę ci zbrodnię“.

VIII.

„Skruszon odszedłem od krat spowiedzi,
 Ale w obozie pierchnęła skrucha.
 Książd, myślę sobie, Bóg wie co bredzi,
 Któż tam dziwaka rady usłucha?
 Tylkoby ze mnie, z mego nazwiska
 Był w całym wojsku cel pośmiewiska;
 Tożby się śmieli jezdni i pieszy,
 Wszyscy Sarmaci, wszyscy Litwini!
 Szlachcie zazwyczaj orężno grzeszy—
 Niechże orężno pokutę czyni.
 A za występki ja zbrodniarz młody
 Będę Niebiosom czynić zadosyć,
 Suszyć do śmierci piątki i środy
 I włosiennicę drócianą nosić.
 Kiedy błyszczącą przywdzieję zbroję,
 Nikt nie odgadnie, nikt nie wybada.
 Że robak żalu żre piersi moje,
 Że ostry bodziec ciało przejada:
 Bo czyż koniecznie zbawi mi duszę
 Wioskowa chata, gruba sukmana!—
 Szlachcie przechodzić na plebejusze—
 Pokuta dziwna i niesłychana!“

IX.

„Tak mniemałem złagodzić zbyt ostrą pokutę,
 Nie zniżyć się do gminu, a udręczać ciało;
 Ale serce rozpaczą i zbrodnią zatrute
 Trwożliwie w piersiach pukało.

I bladłem, kiedy sygnał do boju posłyszę,
 Że tu przyjdzie położyć potępioną głowę;
 Czy w wesolej gromadzie szumią towarzysze,
 Ja słyszę jęki grobowe.

W nocy pragnąłbym zasnąć, lecz próżne nadzieje,
 Choć zda się, unżyła całodzienna praca;
 I marzyłem, że trunkiem frasunek zaleję,
 Lecz wino w krew się obraca.

A gdy stoję na czatach w polu czy na łące,
 I słyszę pieśń żniwiarzów swobodną i błogą,
 To mi serce tak bije, że aż ręce drżące
 Włóczni utrzymać nie mogę.

A kiedy pęka serce—gdy się myśl rozmarza,
 Rzucam włócznię i polem jak szalony pędzę,
 I zazdrościłem szczęściu wiejskiego żniwiarza
 W jego wełnianej siermiędze.

Tom się karmił nadzieją, że pychę zwycięzę
 I szlachecki złotogłów na sukmanę zmienię;
 To przeklinałem ciebie, miłościwy księże,
 Żeś mi rozdrażnił sumienie.

X.

„W takich męczarniach raz mi się zdarza
 Otrzymać rozkaz regimentarza,
 Bym we sto koni wyruszył—z blizka
 Rozpoznać szwedzkie obozowiska.
 Ruszam pod wieczór—i w tejże chwili
 Moi pancerni Szweda złowili.
 Nuż go się pytać—a on nas ma mi,
 Że jego wojsko gdzieś za górami,
 Gdzieś za rzekami, w niewielkiej sile
 Ztąd obozuje o cztery mile.
 A więc z powziętej radzi pogłoski
 Idziemy na noc do blizkiej wioski;
 Tam w dymnej chacie, na wiązce siana
 Usnęła nieco głowa znękana.
 Alić nad rankiem, gdy jeszcze ciemno,
 Sygnał bojowy zagrał nademną;
 Budzę się, zrywam, przywdziewam odzież;
 Szwedzi już w wiosce, a nasza młodzież
 Już się uciera, słyszę z oddali
 Kopije kruszy i z rusznic pali.
 Rzucam się na koń, daję rozkazy,
 Lecz siły szwedzkie o dziesięć razy
 Większe od naszych.

Ale w rozpacz
 Żaden z pancernych tego nie baczy,
 Lecz na kark wrogom wali się szczerze,
 I szyki łamie i jeńce bierze.
 I zaczem obóz usłyszał cały
 Nasze sygnały, nasze wystrzały,
 Nim dobiegł hetman z posiłki swemi—
 Już trupy szwedzkie legły na ziemi;
 Reszta pierzchając pali w kopyta.
 Już piękna jutrznia na niebie świta:
 Spojrzę na siebie—cóż to? mój Boże!
 Zamiast w pancernym błyszczeć ubiorze,
 Zbudzony ze snu bojowym strzałem,
 Prostą siermięgę chłopską przywdziałem,
 I w tej siermiędze—syty zdobywczy,
 Zyskałem piękny laur bojowniczy“.

XI.

„Gdy nasi pieją pieśnią pośród bojowiska,
 Gdy mi hetman dziękuje i k'sercu przyciska,
 Ja upadłem—i ziemię uderzając czołem,
 W głębi mojego ducha rozmyślać począłem:
 Czy trafem się przywdziała wieśniacza sukmana?
 Czy może palcem Bożym dobitnie wskazana,
 Bym poświęcony pracom, obleczonej w pokorę,
 Potłumił straszne piekło, co mi w piersiach gore?
 Bóg was żegnaj obozy i zwycięstwa moje!
 Chyba w głuchej pustyni serce uspokoję.
 Tak pożegnawszy wojnę i mój tryumf świeży,
 Poszedłem pokutować do puszczy Białowieży,
 I tam w gęstwinie jodeł, kędy ścieżka znika,
 Rozpocząłem surowe życie pustelnika“.



NARADA SZCZURÓW.

(Patrz str. 480)



GŁADZENIE SKALISTYCH BRZEGÓW NAD MORZEM.

XII.

„Jak zbawienie moje witam las ponury—
I w wąwozie leśnym, między dwiema góry,
Pod sosnowym karczem, pod granitu głazem,
Wykopałem dla się grób i chatę razem,
Wysypałem łożę piaszczyste, darniowe,
Zawiesiłem nad niem krzyż i trupa głowę.
Tam na twardym żwirze od nocy do rana
Klęcząc na modlitwie krwawiłem kolana:
Od ranka do nocy skulony na ziemi
Jątrzyłem sumienie myślami gorzkiemi;
Za napój z potoku garści wodę biorę,
Gryzę liść brzeziny i dębową korę,
I tak wciąż się modłę i tak ciało dręcę,
Że w tydzień opadły me siły młodzieńcze.

A jednak w modlitwie, czuwaniu i poście

Nic duch się nie krzepi, otucha nie roście,
Nie zjawia się spokój, ni święta swoboda,
Bo grzech mój za ciężki, bo dusza za młoda;
Drga serce w torturach wewnętrznej męczarnie,
A myśl rozpaczliwa do głowy się garnie.
O! łatwiej starcowi, łatwiej eremicie
Prowadzić na puszczy bogobojne życie;
Młode serce w inszy takt kołata,
Potrzeba dlań uczuć, potrzeba dlań świata!
Niech dźwiga ciężary, niech trudy pokona,
Niech czyny olbrzymie wykwitną mu z łona,
A wtenczas jak święty umocni się w wierze,
I wtenczas znaczenia modlitwa nabierze,
I miłość młodzieńcza i święta otucha,
I czyn jego ramion i myśl jego ducha“.

Ciąg dalszy nastąpi.

O ŻŁOTYCH TŁACH.

Sierota.

Weszła gwiazda nad kościółkiem,
Pod kościółkiem rosa,
I sierotka na grób matki
Nocą przyszła bosa.

Na kalinach spiące ptaszki
Kwileniem budziła,
Tłukła główką, włosy rwała,
Długo nie pożyła.

Między bluszczem i barwinkiem,
Ostem i pokrzywą,
Grabarz znalazł na tym grobie
Sierotkę nieżywą.

Po trzech dniach ją pochowali
W dołku pod kościołem;
Ale szkoda — pochowali
Nie przy matce społem.

Grób mateczki przy kościółku
Był po stronie jednej,
A po drugiej, za kościółkiem,
Grób sieroty biednej.

Tam na grobie, na matczynym,
Lipka wyrastała,
A sierotce skądś brzoźka
Sama się zasiała.

I choć matka ze sierotką
Nie leżały społem,
Wszelako się lipa z brzoźką
Zrosły nad kościołem.

W niebie.

(Legenda.)

Gdy blady Anioł śmierci pochyla się nad czołem
człowieka, wtedy dusza jego ulata z ciała i śpieszy
przed tron Boga.

Tam na straży stoi Anioł sprawiedliwości, waży
uczynki ludzkie, cnoty i zasługi; gdy dobre zalety
przeważają wady, wtedy dusza dostaje jasne skrzydła a-
nielskie, nad czołem jej rozświeca się złoty blask za-
sługi i ostatnia łąka z oka wypływa.

Takiej duszy Anioł otwiera wrota do nieba, bo
ona zasłużyła na to, by wejść tam mogła.

Naprzeciw duszy, wstępującej do nieba, wychodzi
jej patronka, ta Święta lub Święty, której imię na zie-
mi nosiła i wita ją jak swe dziecko...

Święta patronka duszy szczęśliwej, przygarnia ją
ku sobie, i oprowadza po niebie, a ile tam cudów, pię-
kna i szczęścia... trudno opowiedzieć...

Oto widzenie jednej pocziwej matki...

...Święta Barbara wiodła mnie przez niebo... jak
przez najcudowniejszy ogród... oczy me ćmiły się od
blasku—serce biło z podziwu...

W obłokach widziałam wielkie mnóstwo Świętych
Pańskich, podobnych zupełnie do tych, co w kościele
naszym byli malowani po ołtarzach. Była też tam i
owa księżniczka bogata, co wybudowała klasztor za
swoje pieniądze. Trzymała na ręku mały klasztor
z kościółkiem.

Za tą księżniczką stał wieśniak, oparty o snop
pszenicy. Nie był on uczony, ani sławny za życia, lecz
miał serce litościwe i gdy głód był w kraju, czem
mógł żywił swoich braci.

Więc za to Pan Bóg mu nagroził i przyjął go do
nieba i na znacznym miejscu osadził.

...Jego biała sukmanka—świeciła tam jak ze sre-
bra... a pszeniczka jakby złotem jaśniała.

Święta Barbara dalej mię wiedzie... widzę biskupów siwych—Świętych i Apostołów... Męczenników i dusze ludzi zwykłych, ubogich, co jak my na ziemi żyli, a zasłużyli być obok Świętych.

Jakże tu pięknie, cicho... spokojnie...

Czemuż na ziemi tej ciszy nie ma?... O!... tu o wszystkich smutkach się zapomina... a przecież ja nie jestem zupełnie szczęśliwa... Łza się kręci pod powieką.

— Ty płaczesz?—pyta mię Święta patronka moja., za czym? za ziemią?...

— Nie!—odpowiadam nieśmiało... — nie za życiem ziemskim tęsknię... ale się trwożę... tam zostało me dziecko, sierotka... Wojtuś...

— O matko dobra! szepną mi Aniołowie... otrzymaj, tu płakać nie można... bądź spokojna—my o twoim Wojtusiu nie zapominamy...

.....
Święta Barbara przytuliła mnie do siebie i powiodła dalej.

Wskazała mi tam wysoko, wysoko, wyżej ponad wszystkimi Aniołami i Świętymi Królowę nieba, a w tej chwili jeden z Aniołów na jej rozkaz zleciał jak gwiazda jasna na ziemię.

— Gdzie on poleciał?

— Do twego syna Wojtusia... zaniósł mu rajskie jabłuszko, to uspokoi jego serce, nie będzie płakał za tobą...

— A ten drugi Anioł, co niesie w złotym dzbanuszkach?

— Niesie kropelkę z Bożej Krynicy, napoi nią usta twojej matki, tej duszy, co już jest bliską zbawienia. Za to, żeś ty weszła dziś do nieba, dusza matki twojej ochłodzoną zostaje w mękach czyśćcowych, bo za życie cnotliwe nagradza Bóg i rodziców i dzieci.

— Chwała Ci Boże! szepnęłam z pokorą... a ujrzałam znów trzeciego Anioła... płynął jak srebrna chmura po niebie.

— Gdzie on leci?

— On zleci do chaty twego sąsiada, obudzi w nim serce litościwe, a wtedy przypomni mu twego Wojtusia sierotę i odda w opiekę. Dziecię rość będzie na pożytek Bogu i ludziom.

— Chwała Ci Boże!... szepnęłam znów z radością... aż czwarty Anioł zatrzepotał skrzydełkami u stóp Matki Bożej i frunął jak skowronek na ziemię.

— Gdzie on poleciał?

— On z myślą dobrą płynie do twego brata—co to dawno już poszedł w obce kraje? Na złe drogi zaszedł. Ty westchnieniem swoim dziś na szczęście jego uprosiłaś u Królowej nieba to, że opiekę szczególną nad nim mieć będzie. O! ci, co dobrze żyli i do nieba weszli, wiele, wiele dobrego już zrobili, a jeszcze więcej robić mogą.

Poszłyśmy dalej.

Co tam Aniołów, a co roboty!

Nikt nie próżnuje, każdy ma swoje zajęcie. Tu—jeden Aniołek ze srebrnego sita rozrzuca ptaszynom leśnym i polnym ziarneczka na pożywienie, aby nie poginęły tam na ziemi z głodu. Tam—srebrno-różowych Aniołków dwoje rozsiewa kwiatki po łące i kropelki rozrzuca po polach, by posucha zboża nie spaliła. Z tej strony spieszy się Anioł jeden co siły, bo na morzu łódź tonie i ludzie pieśń do Maryi Bogarodzicy śpiewając, o ratunek ją proszą. Uratuje ich, uchroni od śmierci.

Tam—chmurki na deszcz gromadzą Aniołki, tu tkają srebrne nici na suknie dla Świętych.

O Boże! jak tu o wszystkim wiedzą—pamiętają i troszczą się. Toż patrzę, już widzę, że dziewczę kowala w polu się zbłąkało i posyła ją Aniołka, by je przeprowadził, toż słyszę szept mój za dobrą panią naszą ze dwora i posyła ją jej zdrowia drobinę. Biedna! tak długo chora leży...

O! gdyby to ludzie wiedzieli, jak o nich tu w każdej chwili pamiętają, jakżeby wdzięczni byli.

Dziwa! dziwa!... tam wieśniak w pole wychodzi i modli się, by mu Bóg błogosławił, a już ci Aniołki mają robotę jego niwy pilnować, nie padnie na nią grad ani posucha... nie zniszczy żarłoczna szarańcza ni ulewa... jak dobrze, że o Bogu pamięta!

Ta pocziwa kobieta, codzień przy pacierzu prosi Boga, by jej błogosławił w wychowaniu dzieci, więc strzegą jej czujnie, bo Bóg modłów dobrych nie odrzuca... O! módl się matko... dzieci dobre się wychowają...

— A cóż ten Anioł robi na wschodzie? za kogo on się tak modli?... nad kim czuwa, jak żuraw na straży?

— To za Ojczyznę twoją... szepce anioł paciorek. Ona cierpi i walczy. On serce ludzi strzeże od zepsucia, bo przecież Matka Boża jest Królową naszej Ojczyzny...

.....
Święta Barbara powiodła mię dalej, mówiąc: Chodź! pokażę ci teraz skarbiec niebieski. Idzie klucznik — poproś go, niech ci otworzy. Klucznik zniknął za złotą zorzą, jasność wielką otoczyła mię, otwarły się drzwi...

Co za skarby! Co za klejnoty!...

Oto na srebrnej tacy leży kłos złoty. To owoc pracy rolnika, który pracował cicho, spokojnie i Boga tą pocziwą pracą chwalił.

Tam w bogatym naczyniu leży brylant. Nie, nie brylant to! To jedna łza grzesznika, żalującego za swe winy.

Ówdzie miecz zakrwawiony świeci jak słońce, to rycerz nim bronił swojej Ojczyzny od wrogów i Bóg mu tę walkę za zasługę policzył. Tak to tak!... Wszystko w skarbcu — to ludzka cnota — ludzka praca—to szlachetne czyny.

O Boże! cóż to za ogromny kawał złota — jak koła młyńskie — skądże w tym skarbcu wziąć się on mógł?... pytam klucznika, a on odrzeczł:

— To jest grosz ubogiej sieroty, który dała ubogiemu.

Tu—jak najpiękniejszy kwiat lilii bieli się koszulka lniana... nią odziała wdowa biedne dziecko żebracze, choć sama była biedna.

Któżby pomyślał, że i tę koszulkę do skarbcza w niebie Aniołowie wezmą!...

Tam — jak brylanty jasne i piękne migocą nauki dobre nauczycieli i kapłanów. Są to ich dary — dla biednych—a i te Aniołowie zbierają.

I sprawiedliwe sądy są tu złożone i cudne kwiaty braterskiej miłości i zgody — są i ofiary w kościele na tacy dane i prace ciche a wytrwałe.

Wszystko, co dobrego ludzie na ziemi uczynią, w skarbcu niebieskim nie ginie.

Jakże ten skarbiec już jest bogaty!...

Szczęśliwy, kto tam co dzień, co dzień dodaje po trochu!...

A nad tem wszystkim w górze — wysoko stoi krzyż Zbawiciela. Najdroższy skarb w skarbcu niebieskim. Zbawienie nasze—wrota do nieba!...

Boże mój, Boże! szepłam w pokorze... za cóż ja

się tu dostałam, tu przecież nie ma mego żadnego daru—nic do skarbcza nie włożyłam...

Aliści klucznik na te słowa powiódł mię za rękę i pokazał perelkę drobną, zawieszoną u stóp Krzyża Zbawiciela.

— Widzisz? rzekł: to cicha praca twoja... cierpliwość i pokora. To dar piękny i bogaty...

O gdyby ludzie na ziemi o tem wiedzieli, gdyby nie narzekali na trudy, nie sprzecali się a pracowali z modlitwą na ustach, ileż by tu w tym skarbcu niebieskim pereł przybyło!...

Złote korony czekają tych, którzy o wychowanie dobre swych dzieci dbają... Lecz w skarbcu złożonych koron jeszcze nie wiele... I szanowania starców, ojców i matek siwowłosych nie wiele tu znaków... a także one piękne są...

Mówił mi klucznik:

— Kto starców czci—ten do skarbcza daje dzban,

pełen srebrnych kropel wody i ochłody i dusza jego nigdy pragnienia czyścowego nie zazna.

Jak tu pięknie!... Radabym jeszcze patrzeć, ale Święta Barbara prowadzi mię dalej.

Co za morze wielkie. — Nad niem tysiące gwiazd świeci, to modlitwy szczerze i gorące z ziemi przysła-
ne... pod niem... o! kraje ziemi i ludy ich stoją.

Jedne kraje świecą jak zorze cnotami, inne za chmurą osłonięte. Jedne szczęśliwe, drugie smutne i biedne.

Nasza ziemia — o! jakże piękna — jak lilija biała cała łzami zlane — znać na niej z cierni koronę — biedna...

Złożyłam ręce—ukłękłam jak do modlitwy i szepnęłam z cicha... Boże!... Zbaw Polskę!...

J. Z.



WIEŚCI ZE ŚWIATA

Na katolików urządza policja kijowska kompletne obławy, wpadając do mieszkań prywatnych i zabierając katechizmy, elementarze polskie, książki do nabożeństwa. Urząd gubernialny po rozpatrzeniu wraca wprowadzić książki, lecz policja wpada po raz drugi i zabrane książki odsyła do archierejów, którzy je każą bez czytania palić.

W Winnicy dyrektor szkoły realnej wymagał od kapłana, aby rozkazał uczniom katolickim w święto carskie udać się na nabożeństwo do cerkwi. Gdy ksiądz odmówił, nalegał dyrektor, aby zatelegrafował do biskupa i odpowiedź jego odmowną następnie odczytał z ambony. Uczniowie, którym mimo to nakazano iść do cerkwi, odłączywszy się od prawosławnych, udali się do kościoła katolickiego. Sprawa ta nie skończona jeszcze dyrektor bowiem oświadczył księdzu, że o zajęciu tem doniesie wyższej władzy.

Szkółek parafialnych nie ma na Podolu i nie wolno ich zakładać. Policja nie tylko zabrania uczyć osobom prywatnym i księżom, ale nawet robi trudności podczas przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi w kościołach. Do szkół cerkiewnych przyjmują także katolików, lecz każą im uczyć się prawosławnych modlitw i katechizmu i zmuszają do uczęszczania i śpiewania w cerkwiach.

Z Podola donoszą do „Dziennika Poznańskiego”, iż książę Kantakuzen, dyrektor departamentu obcych wyznań, podał projekt skasowania łucko-żytomierskiej dyecezyi, ostatniej na Rusi. Dyecezya ta ma być przyłączoną do arcybiskupstwa mohylowskiego. Czy projekt zostanie przyjęty, nie wiadomo, lecz przy obecnym kierunku rządowym wszystkiego można się spodziewać.

Wydalanie cudzoziemców. Z Petersburga donoszą, że niebawem wydany będzie nowy ukaz co do cudzoziemców, pracujących w kopalniach w Królestwie Polskiem w charakterze kierowników i zwierzchników, począwszy od najwyższych, a skończywszy na całkiem podrzędnych stanowiskach. Oto odtąd nie wolno będzie przyjmować właścicielom kopalń nie tylko poddanych zagranicznych, ale i osób, niewładających biegle językami: rosyjskim i polskim. Wszyscy ci zaś technicy i majstrowie tej kategorii, którzy okażą się czynnymi w chwili

wydania nowego ukazu, będą zobowiązani do opuszczenia zajmowanych stanowisk w ciągu lat pięciu.

Z okolic Torunia piszą: Smutny widok przedstawia się oku na nizinach nadwiślańskich po lewym brzegu. Podczas gdy w innych stronach jak mrówki krzątają się rolnicy około uprawy roli spozimkowej, podczas gdy gdzieindziej zielenić się zaczyna pola—tam pusto i skutki ostatnich wylewów Wisły na każdym kroku widzieć można i nikt nie ma odwagi wiaść się do uprawy spustoszonej ziemi. Nawet pola obok, wodą jeszcze nie dotknięte stoją puste—ponieważ żaden gospodarz dniu jutrzejszemu nie dowierza i obawia się, aby mu fala pługiem wzruszonej ziemi nie uniosła. To też wolą oddać ziemię dla bydła jako pastwisko, jak ziarno jej powierzyć. A tu o wzniesieniu tamy ani nie słychać, chociaż rąk roboczych do pracy w ostatnim czasie nie brakło. Lecz to tak zwykle bywa, dopiero po szkodzie i nieszczęściu uczują potrzebę hamulca przeciw rozigranym falom naszej Wisły.

Straszne nieszczęście wydarzyło się 11 maja w Mondkach, wiosce około półtorej mili od Olsztyna oddalonej. Podczas gdy większa część mieszkańców była na nabożeństwie, lub poszła z ofiarą do Szenwizy, wybuchł skutkiem nieostrożności dzieci ogień, który w przeciągu dwóch godzin prawie całą, za bardzo na kupie zbudowaną wioskę w gruzy zamienił. Prawie wszystkie rodziny zostały nie tylko bez dachu, ale straciły też całą swą chudobę. Spaliło się 36 domów. Pomiędzy pogorzelcami znajduje się 7 gospodarzy i 49 ojców rodzin.

Bismarck przybędzie prawdopodobnie do Rieks na ślub swego syna Herberta z hrabianką Hoyos, o ile mu na to pozwoli stan jego zdrowia. W powrocie zatrzyma się ks. Bismarck w Gruzji, gdzie odwiedzi rodzinę Hoyosów i nowożeńców. Z Gruzji uda się b. kanclerz do Niemiec przez Obersteier, nie wstępując do Wiednia.

Zapasy na wojnę. Niemcy po 1871 r. z pięciu miliardów franków, zapłaconych przez Francję, schowały 120.000.000 marek złotem na pierwsze potrzeby wojenne. Skarb ten leży w wieży Juliusza w Szpandawie; można go naruszyć jedynie w razie uruchomienia armii. Francya nie posiada wpraw-

dzie podobnego skarbu, ma przecież prawo korzystania w chwili wypowiedzenia wojny z zapasów gotówki banku francuskiego, zapasów, wynoszących obecnie 2.360.000.000 fr. Podobne prawo przysługuje również Austrii i Włochom, z tą przecież różnicą, że gotówka banku austro-węgierskiego dosięga zaledwie sumy 550.000.000fr., włoskiego 200.000.000. Do tego należy dodać jeszcze 950.000.000 banku niemieckiego. Trójjprzymierze tedy ogółem posiada tylko 1.700.000.000, czyli daleko mniej, aniżeli jedna Francya. Co większa, trójjprzymierze, otrzymawszy zapasy słynnego banku angielskiego (560.000.000), jeszcze miałoby mniej pieniędzy, aniżeli Francya. Musiałoby tedy myśleć o pożyczce, której jak sobie obiecuje, udzieliłby mu bank belgijski, rozporządzający 100.000.000 gotówki.

Konno z Egiptu do Galicyi. Gazeta egipska „Sphinx” w numerze z dnia 19 lutego b.r. donosi, że rodak nasz p. Jaźwiński, po odbytem polowaniu w Turcyi, Azyi małej, puszczy libijskiej, Arabii i w górnym Egipcie, zakupiwszy kilka ogierów dla odświeżenia krwi w stadninie swojej, ruszył konno z pod piramid Kairu przez Arabię, Palestynę, Syryę, Azyę mniejszą, Turcyę, Bułgarię i Rumunię, do majątku swego Poddniestrzan w Galicyi, biorąc po drodze we wszystkich konsulatach poświadczenie czasu przejazdu. Donoszą, że obecnie dzielny jeździec dojeżdża do Stambułu, gdzie będzie musiał na kwadrans użyć parowca przez Bosfor. Przestrzeń z Kairu do Damaszku odbył w 15 dniach, a była to przestrzeń najtrudniejsza do przebycia z powodu grząskich piasków pustyni i terenu kamienistego Syrii. Około 500 mil w dwóch miesiącach przejechać, jak sobie rodak nasz przedsięwziął, będzie najlepszą próbą wytrwałości jeźdźcy i koni. Brak w puszczy wody, chleba i obroku, przebijanie się przez niebezpieczne plemiona Beduinów, Arabów i Turków, utrudnia pochód. Do obsługi przyjętych jest dwóch murzynów, którzy się na podróż tę zgodzili.

Ojciec św. Leon XIII nadał hr. Augustowi Dzieduszyckiemu, staroście w Brzozowie, komandorski krzyż św. Grzegorza W. za zasługi położone około spraw Kościoła i Stolicy apostolskiej. Staraniem bowiem hr. Dzieduszyckiego odbyły się misye dla ludu obojga obrządków, jego zabiegom głównie przypisać należy oddanie napowrót kościołowi OO. Jezuitów we Lwowie wspaniałej kaplicy fundacyi Dzieduszyckich, inkamerowanej w r. 1773, również przyczynił się on do odnowienia i uposażenia kilku kościołów i cerkwi aparatami kościelnymi. Tę samą dekoracyę otrzymał od Ojca św. Piusa IX w r. 1864 ojciec hr. Augusta, ś. p. Maurycy Dzieduszycki, znany historyk.

Milionowa kradzież popełniona została ubiegłego miesiąca w Paryżu wśród białego dnia na bulwarze „des Italiens”. Wóz pocztowy kolei wschodniej, który rozwoził przesyłki złota i srebra, zatrzymał się na bulwarze przed jednym z domów, do którego obaj urzędnicy, jadący na wozie, wnieśli skrzynkę. Gdy powrócili, przekonali się, że brakuje skrzyni, ważącej 20 kilogramów, a zawierającej podobno milion w złocie. Przesyłka ta nie była asekurowana, przeciwnie nawet zadeklarowana jako nieznacznej wartości.

KARTKI DLA NAUKI.

Tłuszcze, świece i mydło.

W zwierzętach, jak i w niektórych roślinach, znajdują się ciała tłuste, czyli tłuszcze. Tłuszcze roślinne są po większej części ciekłe i zwą się olejami. Ze

zsiadłych zwierzęcych tłuszczów, najpospolitsze jest „masło i łój.”

Oleje, jak i wszystkie tłuszcze, są lżejsze od wody; toż wrzucone w nią, zawsze na wierzch wychodzą. W wodzie się nie rozpuszczają, dlatego płam tłustych wodą zmyć nie można. Nie znikną one też przez samo ogrzanie. Jeżeli wszakże na splamione sukno, lub inną rzecz miękką, położymy bibułę i przygniatać będziemy ciekłym żelazkiem, tłuszcz wsiąknie w bibułę. Wyskok, czyli czysty mocny spirytus, jakoteż terpentyna, która z żywicą wycieka z drzew iglastych, mogą w części rozpuścić w socie tłuszcze. Najłatwiej wszakże zniszczyć je można za pomocą ługu, otrzymanego z popiołu. Tłuszcz, zarobiony ługiem, zamienia się w mydło, które już wodą wypłukać można. Tłuszczów używamy także do fabrykacyi mydła.

Mydło miękkie, czyli maziste, wyrabiają z najpospolitszych olejów, mianowicie z lnianego i konopnego. Tłuszcz gotujemy w kotle głębokim, dolewając ciągle ługu z popiołu, dopóki nie utworzy się masa śliska, zwana klejem mydlanym. Wtedy to tłuszcz wszystkich już się zmydlił. Następnie jeszcze się czas jakiś gotuje, a gdy zgęstnieje i ostygnie, układa się wszystką masę w beczki.

Zwykle przed wyłożeniem zaprawiają jeszcze masę mydlaną jaką zieloną barwą; stąd mydło miękkie bywa pospolicie zielone.

Mydła twarde wyrabiają nie z oleju, lecz z łaju. Łój gotuje się z ługiem z popiołu, a gdy się utworzy klej mydłany, dodaje się soli kuchennej. Mydła twarde są białawe lub żółtawe, nie mają tej nieprzyjemnej woni, co miękkie, lecz i mniej się od tychże pienia.

Nie w każdej wodzie mydło się łatwo rozpuszcza. W wodach, zawierających w sobie części wapienne, mydła się nie rozpuszczają, i jak mówią: warzą się. Takie wody niedobre są do prania i zwą się twardymi. Z tłuszczów mamy jeszcze wiele innych ważnych pożytków. Oleje służą do lamp, z łajów wyrabiamy świece.

Świece z łaju wyrabiane są dwojakie, łajowe i stearynowe. Łajowe otrzymać można wprost przez maczanie w roztopionym łaju knotów nicianych, bawełnianych lub lnianych. Świece takie zwą się też maczanymi. Palą się niedobrze, nie są zupełnie okrągłe i z wejrzenia są niekształtne. Lepsze i ładniejsze są świece lane w rurkach, czyli rurkowe. Otrzymujemy je, lejąc łój roztopiony w rurki blaszane, szklane lub gliniane, przez które poprzednio knot przeciągnięto.

Z większym daleko zachodem wyrabiają z łaju świece stearynowe. Naprzd łój gotuje się z wapnem gaszonym, przez co tworzy się tak zwane mydło wapienne. Mydło to, wyjęte i wystudzone, jest twarde; wtedy je kruszą i rzucają do wody zakwaszonej tak zwanym witryolem. Jestto kwas wyrobiony z gazów spalonej siarki. Zwą go też kwasem siarkowym. Jest on wielką trucizną. Mydło wapienne, ugotowane z wodą zakwaszoną witryolem, tworzy masę proszkowatą, która osadza się na dnie kotła. Na wierzch zaś wody wypływa tak zwana stearyna, którą zbierają w puszki blaszane i kładą pod prasę, ażeby z niej wycisnąć pozostały jeszcze łój. Ostygła stearyna jest masą twardą, białawą, bez woni. Tak powstają świece stearynowe. Knoty do świec stearynowych wyrabiają z nici, plecionych i maczanych w wodzie, do której dodają boraksu, pewnego rodzaju soli. Knoty takie w ogniu rozplatają się i dlatego się zginają, a

przeto łatwiej popieleją, tak, że świec stearynowych objaśniać nie potrzeba

Tłuszczów używamy także do przyprawiania pokarmów. Z olejów używanych w tym celu najlepszą jest oliwa, wytłaczana z owoców drzewa oliwnego, które z liści jest bardzo podobne do naszej wierzby, a rośnie tylko w cieplejszych krajach. Po oliwie, najlepszy jest olej rzepakowy. Olej konopny należy do tak zwanych olei schnących, czyli wysychających na powietrzu. Jest zielonawożółty, niemiłej woni. Używają go tylko do fabrykacji mydła i do lamp.

Olej lniany jest żółtawy i także bardzo łatwo wysycha. Używa się go do pokostów i do farb olejnych.

Z KRAINY ŚMIECHU.

KOBIECY RACHUNEK.

— Ile pani ma lat? . . . — pyta sędzia.

— Zaraz, — odpowiada zapytana. — Wysłałam za mąż mając lat szesnaście, wtedy mój mąż miał lat dwadzieścia pięć. Teraz on ma pięćdziesiąt, to jest dwa razy tyle, a więc ja mam także dwa razy tyle, czyli mam trzydzieści dwa lata.

* * *

Szynkarz: Wystaw sobie, doktorze kochany, dziś w nocy włamali się złodzieje do mej piwnicy i skradli około 100 flaszek wina, gdyby mi się to jako udało wykryć tych gałganów.

Doktor: O! to będzie rzecz bardzo łatwa, oni po wypiciu waszego wina—wszyscy przyjdą do mnie się leczyć.

* * *

Nieporozumienie. Na ławie oskarżonych zasiada chłop potężnej siły. Sędzia do oskarżonego: „Kogóż więc obierasz dla swej obrony?”

Oskarżony: Kto! ja? Niepotrzebują niczyjej obrony—niech—no tu który do mnie przyjdzie! . . .

ROZMAITOŚCI.

Siła piorunu. Dnia 15 kwietnia o godzinie 2 po południu, nad Neuhofem, pod Krems, w Austrii niższej, straszliwa szalała burza. Piorun uderzył w starą olbrzymią gruszę, mającą 3½ metra w obwodzie i mogącą dać 3—4 sążni drzewa. Piorun roztrzaskał tego olbrzyma na tysiączne kawałki. Na 80 metrów dokoła pola zasiane zostały większymi i mniejszymi kawałkami drzewa; z pnia pozostała tylko kłoda na 1½ metra wysoka. Siła piorunu była tak potężną, że prostopadłe korzenie, grubości nogi ludzkiej, na dwa metry tkwiące w ziemi, zostały wyrwane i daleko odrzucone, a kawały pnia, które dwóch silnych ludzi z trudnością dźwignąćby zdołało, na 70 kroków na polu sąsiednim znajdowano. Mniejsze znów, ale zawsze potężne kawałki pnia, leżały o 200 kroków: częścią na ziemi, częścią na koronach różnych drzew, mocno przez to uszkodzonych, częścią wreszcie tkwiły silnie, prostopadłe wbite w ziemię. Jeden kawałek drzewa 5 kilogramów wagi, musiał być szerokim łukiem rzucony; znaleziono go bowiem o 280 kroków od pnia, po za polem, łąką i ogrodem.

MYSZY POLNE. Tesalia nawiedzona została plagą myszy polnych, które zrzędały nieobliczone szkody. Celem wytepienia ich przedsięwziął tedy profesor Loeffler z Greifswaldu szczepienie im wścieklizny, a środek ten okazał się nader skutecznym, gdyż myszy tępią siebie wzajemnie zapamiętałe, tak że wspomniany kraj wkrótce zupełnie od strasznej plagi uwolniony zostanie. Profesor Loeffler opuścił już Grecję, udając się z powrotem do Niemiec, lecz przed wyjazdem dał kierownikowi szkoły rolniczej w Atenach, p. Ampelikopulos, który brał czynny udział w szczepieniu, dokładne wskazówki, dotyczące wyrobu limfy, tak żeby na wypadek ponownego ukazania się plagi w Grecyi, można niezwłocznie przedsięwziąć potrzebne środki.

* * *

ZWŁOKI ALFONSA XII. Nie każdemu może wiadomo, że zwłoki ostatniego króla hiszpańskiego, Alfonsa XII, nie pochowane są dotychczas, pomimo, iż od śmierci jego upłynęło już lat sześć. Ciało zmarłego monarchy, owinięte w cienkie całuny płóciennne, spoczywa na kamiennej płycie, tuż obok źródła, płynącego w pieczarze we wschodniej części góry, na której zbudowany Eskurial. W tym stanie leżeć ono będzie dopóki nie nabędzie własnej mumii i wtedy złożone zostanie w otwór katakumbowy artystycznie zbudowanej rotundy pod główną kopułą Eskurialu, gdzie pomieszczone są zwłoki innych królów hiszpańskich. Ciało ojca królowej Izabeli spoczywało w tej grocie, zwanej „Pudrido” przeszło dwadzieścia pięć lat, zanim nabyło takiego stopnia skamieniałości, że mogło być pochowane w grobach królewskich.

NARADA SZCZURÓW.

(Do str. 474.)

Pewien kot, zarówno drapieżny jak wielki, rzucił był postrach na państwo słabszych, nieostrożnych szczurów.

W ostateczności przed niechybną śmiercią i drząc od trwogi, zwierzątka te zbierają się pocichu na wspólną naradę w spiżarni i szeptem rozprawiają o środkach, jak się zabezpieczyć przed srogim kota pazurem. Wtem jeden stary, a przemądrzały szczurzyśko, nagle z okrzykiem radości wskakuje na beczkę i w długiej mowie przedstawia, że najlepiej u szyi kota uwiązać głośny dzwonek, któryby ostrzegał o zbliżaniu się nieprzyjaciela straszego.

Wniosek podobał się wszystkim zgromadzonym szczurom, lecz gdy przyszło do wykonania, każdy błagalnie wymawiał się od tego. Kot tymczasem swobodnie łapał niezaradnych—jednego po drugim—i dotąd pustoszy ich państwo.

To samo zdarza się widzieć i u ludzi w niebezpieczeństwie żyjących: myślą, radzą, gadają — pocichu, czasem odważniej, aż się znajdzie nareszcie ktoś śmiały, lecz nie mądry i z krzykiem światu obwieści, że znalazł środek zaradczy, przed którym wszakże sam się zawsze cofnie, gdy mu każą zachwalane dzieło swe wykonać.

W. CHILINSKI KRAWIEC

Skład ubiorów męskich i dziecięcych; wszelkiej bielizny, kapeluszy itd. po najtańszych cenach.

Jako doświadczony krawiec uskutecznia wszelkie roboty trwało i gustownie. Przyjmuje obstalunki i z innych miejsc na listowne zydanie i za przesłaniem miary.

\$500.00 temu - kto gdzieindziej taniej ubranie w tym samym gatunku dostanie.

812 St. Aubin Ave.

Detroit, Mich.

FRIEDERICH'S I STAFFIN FABRYKA I SKŁAD

OKIEN KOLOROWYCH

MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowych wagonów kolejowych.

107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 214.

FREDA I SYNOWIE.

Polski zakład krawiecki i

Skład Ubrań, Kapeluszy, Czapek, Bielizny Męskiej, Krawatów Etc. Etc.

MUNDURY DLA TOWARZYSTW.

257 Gratiot Ave. — i — 690 -692 Hastings str.

Detroit, — — — — — Mich.

JAN WILLIAMSON, PRES.
S. A. GRIGGS, KASJER.

TELEPHONE 873.

D. T. RODGERS, LEKAR.

Detroit Plumbers Supply Company.

Aparaty do ogrzewania Parą,
Wodą lub ciepłym Powietrzem.

Plany i ceny ogrzewania i
przewietrzania.

70 & 72 Larned St. W.

DETROIT, MICH.

Zakładamy rury do wody,
parę i gazu.

Wykonujemy wszelkie roboty z Miedzi, Blachy żelaznej i innych metali.

Mamy bardzo wielki
zapas narzędzi dla Ołowników (Plumbers)
i znaczny zasób

Automatycznych
Maszyn Gazowych,

DRZEWO BUDULCOWE
LETLE — GONTY
SŁUPKI — SZTACHEFY.

F. C. TROWBRIDGE,
483 GARFIELD AVE.



DRZWI — OKIENNICE
GRZEMZY, DRZAZGI, ETC.

TEODOR J. GERHARD
767 Antoine St.

Miedzy Superior i Alexandrine ul.

Skład Obić papierowych, Farb, Oleju, Szkła i Kitu.
Maluje, ozdabia i tapetuje pomieszkania.

DRZEWO OPAŁOWE
— I —
WĘGLE.



KUPUJCIE OBUWIE
Z FABRYKI

PINGREE
&
SMITH

BUTY I TRZEWIKI

Roboty na obstalunek.

NAPRAWY WSZELKIEGO RODZAJU.

J. A. WENDT & Co.

287 Gratiot Ave.

AUGUST G. SCHWEIZER.

Piekarnia i cukiernia,

Chleb i ciasta.

Przyjmuje obstalunki na wesela i zabawy.

Chene róg Canfield Ave.

Detroit, Mich.

WALENTY GEIST,

KAROL GEIST

W. Geist i Syn,

KARAWANIARZE.

Balsamują ciała.

Telefon 637.

51 Monroe Ave.

Detroit,

Mich.

OJCZE NASZ

DRAMAT W JEDNYM AKCIE FR. COPPEE.
PRZEZ

Ks. Dra. M. BARABASZA.

VICE-REKTORA SEMINARIUM POLSKIEGO
W DETROIT.

Cena 15 centów.

Książeczka ta — wydana na pięknym, welinowym papierze, — jest obrazkiem siostry, która po zamordowaniu jedynego jej brata, Ks. Jana Morela, najprzód rozpacza straszliwie i w szale bluźni niebu, a po rozmowie z sędziwym Proboszczem uspokaja się i wkońcu, jako Chrześcijanka, mówiąc: „odpuść nam nasze winy” — ocala jeszcze od śmierci niegodziwego mordercę.

Wszystko to opisane jest wierszem — w formie rozmów między osobami: Różą, Proboszczem, Zuzanną, Blanką, Jakóbem Leroux i Oficerem w Wersalu.

Ktoby chciał nabyć to ciekawe dziełko niech napisze do Redakcyi „Niedzieli” i przyśle dokładny swój adres. Zamiast pieniędzy może w liście załączyć znaczków pocztowych [post stamps] za 15 cent.

EUG. LALLEMENT.
Krawiec francuski.

**POLECA SIĘ WZGLĘDOM SZANOWNEJ
PUBLICZNOŚCI.**

Ma on zawsze na składzie doborowe Materiały spro-
wadzone z Europy. Wykonuje ubiory według najno-
wszej żurnali otrzymywanych co miesiąc.

15 Fort Str, West.

Detroit, Mich.

A. Posselius, G. C. Cordes, J. W. Betzing.

POSSELIUS & CO.

M E B L E .

Dywany, pościel, wózki dzieciinne i t. d.

414 — 418 Gratiot Avenue.

Detroit,

Mich.

JAN DIESING,

Fabryka skład MEBLI.

Wyroby tapicerskie.

Majtaniej w mieście — przyjdzie i przekonacie się.
838 Gratiot Ave. — — — — — Detroit, Mich.

J. C. SCHENK.

**Skład towarów żelaznych — Naczynia domowe —
Blacha — Żelazo — Miedź. Wszystko po najtań-
szych cenach. Przyjdzie do nas a zaoszczędzicie so-
bie pieniędzy.**

176 Randolph róg Champlain

Detroit,

Mich

STRAITH I McDONALD

Windsor — Ontario — Kanada.

Doskonale importowane towary o połowę taniej niż gdzieindziej.

Piękne męskie ubrania zrobione na obstalunek

od. \$15.00 do \$30.00.

Spodnie z importowanych materiałów od \$3.50 do \$7.50.

Dla Pań bardzo dobry importowany Kaszmir

po 50c. 62½ i 75c. yard.

Materiały całkowicie welniane, 27 cali szerokie tylko 12½c. yard.

TOWARY ŁOKCIOWE — MILLINERY —

DYWANY — UBRANIA.

STRAITH I McDONALD,

33 Opera Block, Windsor.

BRACIA ZIMMER,

**SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.**

735 i 737 Gratiot Ave. cor. Chene st.

W Drukarni przy Seminarium Polskiem

wykonywamy wszelkie prace drukarskie.

**DRUKUJEMY: KSIĄŻKI, KONSTYTUCYE,
AFISZE, BILETY, OBRAZY i t. d.**


**mamy dobór czcionek, ozdób, obrazków, własną prasę
parową, zdolnych robotników,**

CENA PRZYSTĘPNA

DOCHÓD NA SEMINARIUM POLSKIE.

Książki do nabycia:

1. Książka do Nabożeństwa — zawierająca przeszło
120 modlitw i nabożeństw, do których przywiązane są
odpusty,—w niej także znajduje się sposób słuchania
Mszy św., ułożony przez św. Leonarda z Porto Mau-
rizio c. 75
2. Narzędzia i miejsca męki Pańskiej . . . c. 40
3. Niebo c. 25
4. Nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Prze-
najświętszej Maryi Panny—przez św. Alfonsa, c. 40
5. Sposób ciągłego obcowania z Bogiem przez św.
Alfonsa, c. 25
6. Stacye ułożone przez bł. Leonarda z Porto M. c. 10
7. Gorzkie Żale c. 5
8. Geografia—książeczka opisująca wszystkie kraje,
ziemie, miasta, rzeki, góry i t. d. . . . c. 40
9. Droga do nieba przez krzyż i ciernie . . . c. 30
10. Nabożeństwo Majowe do Najś. Maryi Panny c. 30
11. Adoracya za dusze w czyściu cierpiące, piękna
książeczka z naukami i modlitwami przez Wiel.
Tesniera c. 25

 Po otrzymaniu pieniędzy zamówione rzeczy
wysyłamy odwrotną pocztą. Prosimy adresować:

POLISH SEMINARY, DETROIT, MICH.

POLSKI KRAWIEC

JAN J. POTICHKE.

utrzymuje wielki skład sukna

NAJNOWSZEJ MODY.

**Wykonywa ubrania dla księży i
kleryków.**

Zajmuje się wogóle wszelką inną pracą a wszystko po
najtańszych cenach. Przyjdzie a przekonacie się.

652 Michigan Ave. - - - - - Detroit, Mich.

HURRAH!! HURRAH!!

Jeżeli chcecie mieć meble ręcznej roboty to idźcie do

HERMANA BOCK

Szafy od 6 do 15 dol

Biurka z lustrami od 7.50 do 20 dol.

ŁÓŻKA, SOFY i inne przedmioty do umeblowania
służące, po cenach najniższych.

**716 Gratiot Ave. { DETROIT,
i 199 Leland Str. { MIC**